Cena 6 hal.

Nr. 95. Kraków, Środa 23. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 6844. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 22. lutego. Wiedeń, dnia 23. lutego.

Wschodni i bałkański teren.

Nic nowego.

Nad Soczą.

Na froncie nad Soczą walki artyleryi wogóle, zwłaszcza koło Plavy były bardzo ożywione.

Wyprawa samolotów do Lombardyi.

Jedna z naszych eskadr lotniczych podjęła atak na zakłady fabryczne w Lombardyi. Dwa samoloty wtargnęły przytem dla rozwiadów aż do Medyolanu.

Inna eskadra zaatakowała włoską stacyę lotniczą i zakłady portowe w Desenzano nad jeziorem Garda.

Przy obydwu przedsięwzięciach zauważono wiele trafnych strzałów na objektach ataku. Mimo gęstej strzelaniny z armat nieprzyjacielskich powróciły wszystkie samoloty nieuszkodzone.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer marszałek polny porucznik.

Urzędowe doniesienie włoskie.

Rzym (B. Kor.). Doniesienie Ajencyi Stefani podaje, że samoloty nieprzyjacielskie dnia 21. bm. przeleciały ponad kilku miejscowościami prowincyi Medyolan i Brescya.

Szkoda wyrządzona jest nieznaczną. Ogółem cztery osoby zabite, kilka rannych wszystkie należały do stanu cywilnego.

Doniesienia prywatne.

Lugano (B. Kor.). Dziennik „Provincia di Como“ donosi, że cztery czy też pięć samolotów przeleciało ponad Bergamo, jednak nie zrucały bomb. Żołnierze je ostrzeliwali.

W okręgach Bergamo i Brianza widziano samoloty w kilku miejscach. Szereg podróżnych potwierdza jawienie się samolotów i zrucanie bomb, które wyrządziły spustoszenia, nie podają jednakże bliższych szczegółów ani też nie potwierdzają wiadomości o trafieniu zakładu gazowego. Cenzura w Medyolanie i kontrola graniczna znowu zostały zaostrzone.

Lugano (B. Kor.). Dzienniki medyolańskie okazują się znowu z wielkiemi plamami białemi. W Medyolanie alarm trwał od g. 9. do 1. Ludność doznała w przeciwieństwie do tygodnia poprzedniego uczucia wielkiej grozy niebezpieczeństwa zagrażającego równocześnie z zachodu, północy i wschodu. Także w Monza, Brescyi i Weronie rozbrzmiewały przez cztery godziny sygnały ostrzegawcze. Działa ochronne i lotnicy włoscy pracowali bez przerwy, nie mogli jednakże wyrządzić szkody samolotom austro-węgierskim podczas gdy — jak się zdaje — samoloty włoskie ucierpiały. Ponad jeziorem Garda wywiązała się regularna walka powietrzna, jednakże samoloty austryackie bez przeszkody uleciały dalej w kierunku południowym. W drodze powrotnej samoloty rzuciły szereg bomb na miejscowości, w których znajdują się zakłady wodne, mosty kolejowe, fabryki i inne objekta, ważne dla fabrykacyi amunicyi czy też ruchu i niewątpliwie wyrządziły znaczne szkody materyalne.

Strata w ludziach jak się zdaje, nie jest wielką jak podała ajencya Stefani.

Pod Souchez.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 22. lutego. Berlin, dnia 23. lutego.

Po wielu niepogodnych dniach wczoraj wyjaśniające się powietrze doprowadziło do bardziej ożywionej działalności artyleryjskiej na wielu miejscach frontu, a w szczególności między kanałem La Bassee i Arras, gdzieśmy na wschód od Souchez w łączności z naszym skutecznym ogniem wydarli w szturmie Francuzom 800 metrów ich stanowiska i wzięli do niewoli siedmiu oficerów i 319 żołnierzy.

Także między Somme a Oise, na froncie Aisny i w kilku miejscach w Szampanii wzmogła się działalność bojowa do większej gwałtowności.

Na północny zachód od Tahure rozbił się francuski atak granatami ręcznymi. Wreszcie przyszło na wzgórzach po obu stronach Mozy powyżej Dun do walk działowych, które w kilku miejscach wzmogły się do znacznej siły i także podczas ostatniej nocy nie umilkły.

Między lotnikami, którzy z obu stron się wznieśli, przyszło do licznych walk powietrznych, zwłaszcza poza nieprzyjacielskim frontem.

Jeden niemiecki okręt powietrzny padł w nocy ofiarą nieprzyjacielskiego ognia.

(Dun sur Meuse, na prawym brzegu Mozy, około 30 km na północny zachód od Verdun. Przyp. Red.).

Wschodni i bałkański teren.

Położenie na ogół niezmienione. **Naczelne kierownictwo armii.**

Po zajęciu Erzerum.

Konstantynopol. (B. kor.) Dnia 21. lutego. Sprawozdanie urzędowe. **Kierując się względami wojskowymi armia nasza bez strat cofnęła się na stanowiska położone na zachód od Erzerum, zniszczywszy poprzednio położone 15 klm na wschód od miasta stanowiska, jakoteż 50 starych dział, których nie można było przewieźć.**

Rozpuszczone przez Rosyę fantastyczne wiadomości, jakoby Rosyanie w Erzerum zdobyli tysiąc dział i wzięli 80.000 jeńców do niewoli, nie są prawdziwe. W rzeczywistości w okolicy Erzerum nie stoczono żadnej walki, pominąwszy walki, które rozegrały się w wyżej wymienionych stanowiskach.

Faktycznie Erzerum nie było żadną twierdzą, lecz miastem otwartem. Znajdujące się w okolicy przestarzałe fortyfikacye nie miały żadnej wojskowej wartości. Z tego powodu nie myślano o obronie miasta.

Grecya anektuje południową Albanię?

Medyolan. (Tel. pryw.) Według doniesień z Aten, Grecya ogłosiła aneksyę południowej Albanii.

Rosya a Rumunia.

Misya Filipescu.

Bukareszt. (B. kor.) Filipescu odjechał do Petersburga. „Epoca“ donosi: Na dworcu na pożegnanie zjawił się poseł rosyjski Poklewskij i rosyjski attache wojskowy. Od Ungheni Filipescu, któremu towarzyszy jego sekretarz, będzie dalej jechał specyalnym pociągiem.

Na dalekim Wschodzie.

Pod Kut-el-Amara.

Londyn (B. Kor.). Urzędownie. Dnia 17. i 19. lutego samoloty obrzuciły bombami obóz angielski koło Kut-el-Amara, nie wyrządziły jednakże szkody. Wysyłka posiłków dla jenerała Aylmera czyni dobre postępy.

Nad Kanalem Sueskim.

Głównokomenderujący na morzu Śródziemnem donosi, że przy wzlocie wywiadowczym dokonanym dnia 20. bm. nad wysuniętem stanowiskiem nieprzyjacielskiem na wschód od kanału Sueskiego, jeden z naszych lotników zniżył się do wysokości 600 stóp i bombami stufuntowemi zniszczył nieprzyjacielską stacyę do wytwarzania siły elektrycznej koło El Hassama.

Z komisyi gospodarczej Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Komisya gospodarcza Koła dla spraw miejskich i przemysłowych powzięła na posiedzeniu dnia 18. lutego 1916. następujące uchwały:

1. Komisya ponownie uchwala domagać się od rządu utworzenia osobnego zakładu kredytowego dla miast według projektu, przedłożonego przez posłów dra Grossa i Stesłowicza i uprasza prezydyum Koła o poczynienie w tym kierunku u rządu jak najspieszniej potrzebnych kroków.

2. Przewodniczący Komisyi ma przedłożyć sprawozdanie o wyniku układów z rządem w sprawie utworzenia osobnego zakładu kredytowego dla miast na najbliższem posiedzeniu komisyi, które ma być zwołane najpóźniej do końca lutego br.

3. Celem uproszczenia i uzupełnienia akcyi wojennego Zakładu kredytowego należałoby wprowadzić następujące zmiany: a) dla stwierdzenia istnienia szkód wojennych lub wysokości tych szkód domaga się dyrekcya zakładu potwierdzenia starostw. Należałoby przepis ten o tyle uzupełnić, aby Zakład wojenny zadowalniał się w braku potwierdzenia starostwa także innymi dowodami i by zakład pod tym względem czynił stronom możliwe ułatwienia: b) Zakład woj. kred. domaga się od właścicieli zakładów przemysłowych przedkładania szczegółowych planów odbudowy fabryk, połączonych z bardzo wielkimi kosztami. Komisya zwraca się do prezydyum Koła z prośbą o wpłynięcie na dyrekcyę Zakładu, aby się przed wydaniem promesy zadowolniono kosztorysem odbudowy, zatwierdzonym przez fachowego inżyniera z tem, że plany dokładne mają być przedłożone przed wypłatą drugiej raty sumy pożyczkowej: c) Zakład woj. kred. rozszerzy swą działalność na kredyt komunalny dla gmin miejskich; d) Komisya przyłącza się do uchwały komisyi rolniczej, aby prezydyum Koła interweniowało u ministra skarbu celem usunięcia z formularza skryptu dłużnego na pożyczki wojenne ustępu o obowiązku dłużnika do wystawiania i prolongaty weksli obiegowych na pożyczoną kwotę.

4. Uprasza się prezydyum Koła, aby uzyskało od rządu bezzwłoczne podwyższenie kapitału zakładowego Wojennego Zakładu kredytewego i postarało się, aby kapitał ten stale w miarę potrzeby był podwyższany.

5. Uprasza się prezydyum Koła, aby na wypadek, gdyby został utworzony osobny zakład kredytowy dla miast, uzyskało u rządu powiększenie Rady administracyjnej o dwóch przedstawicieli mniejszych własności.

6. Miastom analogicznie jak w Niemczech ma być otwarty kredyt wekslowy dla uzyskania środków na cele komunalne.

7. Uprasza się prezydyum Koła o interwencyę u rządu, aby rząd wpłynął na instytucye emisyjne, by zaległe odsetki i raty pożyczek komunalnych nie zabezpieczonych hipotecznie regulowały analogicznie, jak to przepisuje nowa ustawa o spłacie zaległych pożyczek hipotecznych i aby rząd przyznał w tym celu uwolnienie od stempli i należytości.

8. Uprasza się prezydyum Koła, by spowodowało, jak najspieszniej konferencyę przedstawicieli Koła polskiego z reprezentantami rządu w sprawie podwyższenia i słusznego wymiaru zasiłku wojskowego dla rodzin rezerwistów i pospolitaków powołanych pod broń i z całym naciskiem nalegało na szybkie i sprawiedliwe załatwienie tej sprawy.

9. Komisya wyraża życzenie, aby przewodniczący komisyi gospodarczych zapraszali na posiedzenie przedstawiciela Wydziału krajowego. Osobistości z poza Koła polskiego, które mają wziąć udział w posiedzeniach komisyi, zapraszać mają przewodniczący komisyi.

10. Na następnem posiedzeniu komisyi ma być omówiona sprawa aprowizacyi i odpowiednich środków zaradczych.

11. Dla przygotowania wniosków dotyczących odbudowy miast, przemysłu i rękodzieł wybrano subkomitet złożony z posłów Godka, Grossa, Lisiewicza, Reucha i Stesłowicza.

Ziemianie organizujcie się!

(is) Zamieszczony w Nr. 54 „Głosu Narodu“ artykuł „Ujemne i dodatnie“ poruszył bardzo poważną sprawę usamowolnienia od wpływów pozakrajowych Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu przez skup akcyi pozakrajowych. Sprawa ta jest poważniejszą, niżby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Kraj czując, jak ujemnie oddziaływują wpływy pozakrajowe na Bank przemysłowy, widział się spowodowanym do wykupna akcyi od Dolnoaustr. Tow. eskontowego, wskazując przez to na zasadnicze stanowisko jakie zająć należy. Ukrajowienie Banku przemysłowego złączy go tem samem niejako z Bankiem krajowym, uszczuplając ilość rodzimych organizacyi bankowych.

Krajowe instytucye z natury rzeczy i składu narodowości nie mają i nie mogą mieć tej swobody bankowej działalności, co prywatna organizacya bankowa. Bank Galicyjski, około którego grupowały się dawniej najpierwsze polskie nazwiska rodowe, miał tem samem niejako cechę polskiego banku a potrzeba takiej rdzennie polskiej instytucyi bankowej jest większą teraz gdy przesunęły się słupy graniczne. Pamiętajmy, że w bankach skupia się pieniądz, a pieniądz to potęga. Niechże ta potęga będzie w naszych rękach i pod naszą dyrektywą, a wtedy niekrępowani skuteczniej zdołamy popierać nasz przemysł, handel i rolnictwo, przyczem zyski z obrotów pieniężnych pozostałyby w kraju, wzmacniając naszą finansową pozycyę.

Bank, oddający się na usługi rolnictwa, może flodatnio pracować z korzyścią dla siebie, dla rolnictwa i dla kraju, zorganizowawszy wielkie działy koncentrujące np. całą dostawę dla rolników maszyn rolniczych, węgli, nawozów sztucznych, patronizując zakupno i sprzedaż bydła przez odpowiednie zaliczkowanie i cały szereg innych działów gospodarczych nadaje się do finansowego ujęcia, jak handel drzewny etc. etc. Dla celów większych inwestycyi rolniczo-przemysłowych coraz bardziej nieodzownych jak: cukrownie, browary, gorzelnie itp., wymagające wieloletniej amortyzacyi, mogłyby służyć obligacye przez Bank wydawane. Taki Bank agrarny jest nieodzowny i cieszyć się należy, że obecne poważne usiłowania zmierzają do stworzenia takiej organizacyi.

Taka jednak finansowo-rolnicza działalność banku jak i długoletni kredyt hipoteczny, udzielany przez Galic. Tow. kred. ziem., Bank krajowy i inne instytucye nie wyczerpuje wszystkich zapotrzebowań i zadań kredytowych, a zwłaszcza w dziedzinie obecnie aktualnej: obrony polskiego posiadania ziemi, szczególnie zaś średniej własności. Tutaj rozchodzi się o szczegółowe zajęcie się i zaopiekowanie danem gospodarstwem, regulacyą interesów kredytowych, układami z wierzycielami, spłatą sched spadkowych, fachowem i umiejętnem przeprowadzaniem konwersyi długów albo wreszcie ułatwianiem transakcyi majątków, z wytycznym celem, uwzględniającym polskiego posiadacza ziemi lub polskiego nabywcę.

W artykule „Ujemne i dodatnie“ niedocenia może autor znaczenia organizacyi współdzielczej, znaczenia kooperatywy w spełnieniu powyższych zadań. Obrona i dążność utrzymywania ziemi wyłącznie w polskich rękach wymaga działania niezależnego od krajowych politycznych czynników, zmuszonych do liczenia się z rozmaitymi prądami i partyami i dlatego skup akcyi przez kraj — jak to proponuje autor artykułu — nie zupełnie odpowiedziałby celowi. Również propozycya skupu akcyi przez organizacye rolnicze nie da się przeprowadzić dla braku środków ze strony tych organizacyi. Pozostaje tylko jedna droga: Samopomoc.

Nie można nie liczyć się z zasadniczemi podstawami banku a stowarzyszenia współdzielczego. Bank polega na akcyach na okaziciela opiewających. Bank zależy od każdoczesnych posiadaczy akcyi tj. od akcyonaryuszy, mających na celu własny interes ,tj. jak największą dywidendę. Jednem słowem akcyjny bank jest organizacyą „kapitałów“, pracującą na dywidendę od akcyi. Kooperatywa zaś polega na związku „jednostek“ złączonych wspólnością interesów, w danym wypadku ziemian. Siła kredytowa stowarzyszenia, niedorównującego akcyjnemu kapitałowi banku, wzmacnia się i potęguje przez solidarną, choćby ograniczoną poręką członków. Członek stowarzyszenia, ziemianin, jest współwłaścicielem instytucyi i jako taki ma głos i możność skierowania instytucyi na tory odpowiadające zadaniom obrony ziemi polskiej, potrzebom i celom ziemian. Rozmiar i siła finansowej działalności takiej kooperatywy zależy niezawodnie od poparcia kredytowego przez Bank austro-węgierski, Bank krajowy i inne instytucye krajowe, od umiejętnego oszczędnie administrującego zarządu instytucyi — ale przedewszystkiem oprzeć się musi na własnej pomocy przez jak najliczniejsze zrzeszenie się członków-ziemian z całem zrozumieniem praw i obowiązków kooperatywy. Ziemianie zrzeszajcie się w organizacyach!

Pod Toporowcami.

W stanowisku bateryi haubic.

Sprawozdawca „Berliner Tageblatt“ miał sposobność zwiedzić stanowisko pewnej austro-węgierskiej bateryi haubic na froncie besarabskim i przesyła następujący opis:

„W styczniu byłem w gościnie u pewnej bateryi haubic w pobliżu Toporowiec.

Baterya stała na otwartej łące, gdyż odcinek nieprzyjacielski, przeznaczony dla niej do ostrzeliwania, właśnie tylko stamtąd można było skutecznie wziąć na cel. Widziałem tutaj błoto, które chyba nazwać można bajecznem. Było w niem jednak coś, jakby kit spajający. Gdziekolwiek stąpić noga grzęźnie powyżej kostek; oleista ciecz wygładza wszelkie nierówności, ocieka zewsząd, chlupie, bryzga i... świeci jakimś dziwnym, mdłym blaskiem. Ludzie tak jednak do tego przywykli, że jest im nie swojsko, gdy na przymrozku, przyjdzie im stąpać po twardej grudzie. Kwatera oficerska mieści się w małej szopie bez ścian; jest jednak przecież dach nad głową. Kanonierzy wkopali się natomiast w ziemię; wypełnili doły słomą, zabezpieczyli płótnami namiotów przed przesiąkaniem wody i otuleni w futra stróżują.

Okryła nas cicha noc. Żołnierz spi; tylko nieruchome straże wypatrują przestrzeń. Tak niemiłosiernie umęczony byłem daleką drogą, że podścieliwszy sobie w szopie trochę badyli kukurudzianych, zaszyty w worek, usnąłem momentalnie.

W tem o godzinie 1-szej w nocy, jakby przez zmorę senną poczyna mi się zdawać, że deszcz pada. Już budzi się także kwatera. Tak — to deszcz, — powiada ktoś — ale czemu woda z dachu nie spada. Po chwili oficer komenderujący zrywa się na równe nogi. „Karabiny maszynowe rosyjskie“. Krótka komenda: „Wstawaj.“ Jeszcze nie zdołałem wydobyć się z mego wora i przetrzeć oczu, a już usłyszałem głos oficera: „Baterya; gotów“. Już był przy niej.

Wszelka chęć snu odeszła mnie, gdy pierwszy 15-centymetrowy granat rosyjski przeszybował gdzieś górą ponad szopą, pod której ścianą stałem, drżąc z chłodu i wzruszenia nerwowego. Po namyśle — ruszyłem jednak ku bateryi, nie zdając sobie sprawy, że bryzga na mnie błoto, wyrzucone siłą opadających bezwładnie karabinowych kul rosyjskich. Nie wiem sam kiedy doszedłem do bateryi.

Słyszę głos porucznika: „Komenda szósta“. „Komenda szósta“ — powtarzają kanonierzy. „Strona 23,35“. „Libella 210.“ „Szrapnel 24.“ „Nastaw 21,75.“ „Gotów.“ „Ognia.“ Ogień szedł po omacku, połączenie telefoniczne z wywiadowcą było bowiem przerwane.

A tu już także poczęły bić szrapnele rosyjskie. Ich ogień szedł ku wzgórzom przed nami, wybuchając tam słupami błysków i płomieni, jak w ów wieczór, kiedy palą sobótki. Co jakiś czas podnosiły się też na nieboskłonie nasze rakiety, świecące zielonawem, drażniącem światłem.

Grzmot rósł w bezmiar. Komenda jedna po drugiej, coraz żywiej, coraz zapalczywiej; z przeciwnej strony taka sama odpowiedź.

Górą, tuż nad głowami naszemi przeszedł syk szrapnela. Głos porucznika: Padnij“. Jak strzała dopada każdy swego dołu. Na lewo od nas podnoszą się fontanny. Znaleźli nas. Miazgi błota składają się w bukiety dziwnych kwiatów, wykwitają ku górze i z chłupotem, targającym duszę, spływają ku dołowi. Szara masa błota podnosi się i opada, bulkocąc, jakby gotowana.

Baterya nasza milknie na kilka mgnień oka.

Ale jakby świeżych sił zaczerpnęła podnosi się z długiego szeregu ustawionych haubic orkan ognia, dymu i grzmotu, nastaje chwila, w której traci się rachubę czasu, wszelką myśl o sobie, gdzie każdy żołnierz, jak maszyna, niezawodnie, punktualnie podnosząca dźwignie i tłoki, spełnia służbę przy dziale, nie wyczekując rozkazu, na wszystko zimny, równy, spokojny.

Przez strasznych kilka godzin, szedł odtąd nieustający, jednostajny ogień działowy. Nazywa się to ogień bębniący. Później dowiedziałem się, że jedna baterya oddała w tym czasie przeciętnie 1700 strzałów.

Ogień bębniący. Ja to jednak nazywać będę piekłem, opętaniem, szaleństwem.

Porucznik, który prowadził komendę, ten dziwny człowiek, taki zimny i spokojny, jakby huraganu tego nie słyszał i nie spostrzegał, podchodzi do mnie i powiada: „Skończyliśmy przygotowanie artyleryjskie. Teraz podnosi się atak. Słyszy pan?“

Przez chwiejące się mgły zimnego poranka dochodzi jakby z poza siedmiu gór i siedmiu lasów: Hurra, hurra, i jeszcze znowu hurra. A potem łomot, trzask przytłumiony, plusk, bzykanie jakby komarów. Mrowiska ludzkie kotłują. W powietrzu słychać utajone szepty, syki, tchnienia złowieszcze. Na bagnety. Pracują kolby, pięści uzbrojone, czem się da. Chrzęst, rzężenie. Zrzadka strzał. Bezwładny stoję; widzę ludzi podbiegających, pochylających się, opadających. Tam ktoś powstał, podchodzi dalej. „Naprzód.“ „Ciągle naprzód.“ Wreszcie zcicha wszystko.

Już patrzeć nie mogę; nie widzę już niczego, nawet przy pomocy szkieł. Oczy moje utraciły zdolność widzenia.

W tym dniu zliczono 7 tysięcy zabitych i ciężko rannych, pozostawionych na pobojowisku.“

KRONIKA.

Kursy psycho-pedagogiczne. Sekcya psycho-pedagogiczna, przypomina, że wpisy na kursy psycho-pedagogiczne, — które się mają rozpocząć w pierwszych dniach marca w jednej z sal uniwersyteckich — przyjmuje się tylko do końca lutego. Szczegółowy program podany zostanie po dokonaniu wpisów.

Zarząd Sekcyi udziela bliższych wyjaśnień i przyjmuje zgłoszenia codziennie od g. 5. do 7. wieczorem ul. Karmelicka 21. I. p.

Powiększenie korpusu straży wojskowo-policyjnej w Krakowie. Z powodu przyłączenia Podgórza do Krakowa powiększony również został korpus straży policyjno-wojskowej o 140 ludzi i 2 oficerów. Stacyonowana stale w Podgórzu kompania straży będzie pełnić służbę na obszarze dziel-

nio: Podgórza, Płaszowa i Ludwinowa. Żołnierze w czasie wojny do służby policyjnej przeznaczeni noszą przeważnie zwykłe szare uniformy piechoty, a w miejsce księżyców z numerem porządkowym, mają na piersiach owalne odznaki opatrzone liczbą. Nowy etat straży wojskowo-policyjnej wchodzi w życie z dniem 1. marca br.

Przy tej sposobności wyrażamy nadzieję, że pomnożoną będzie również liczba sił urzędniczych w Dyrekcyi policyi. Wskutek wojny kilkudziesięciu urzędników policyjnych z Krakowa powołanych zostało na inne stanowiska służbowe, przeważnie do okupowanych obszarów Królestwa, biura Dyrekcyi zaś pozostały w znacznej części puste. Ponadto agendy Dyrekcyi pol. niepomiernie wzrosły. Ten stan rzeczy odczuwają dotkliwie zarówno pozostali urzędnicy, z których każdy pracować musi za dwóch, jak i publiczność, zmuszona często wyczekiwać czas dłuższy na załatwianie swoich spraw, pomimo że obecny szef Dyrekcyi dr Broszkiewicz dokłada wszelkich starań, aby maszyna administracyjna możliwie najsprężyściej funkcyonowała, co też faktycznie się dzieje. Pomnożenie personalu urzędniczego jest więc koniecznem i powołane czynniki powinny tę sprawę bezzwłocznie wziąć pod rozwagę i pomyślnie załatwić.

Spis zapasów cukru w Krakowie. Podaliśmy niedawno rozporządzenie namiestnictwa zarządzające spis zapasów cukru opodatkowanego. Obowiązek zgłoszenia obejmuje wszystkie zapasy cukru opodatkowanego przedsiębiorstw fabrycznych i przemysłowych, przerabiającego cukier, oraz handlu hurtownego i drobnego, tudzież domów składowych i magazynów przedsiębiorstw kolejowych i spedytorów.

Od obowiązku zgłoszenia wolne są zapasy cukru, nie podlegającego opodatkowaniu, oraz wogóle zapasy wszystkich gospodarstw domowych.

Zgłoszenia uskutecznić należy według zasobów z dnia 25. lutego b. r. najpóźniej do dnia 28. b. m.

Obowiązani do zgłoszenia zapasów otrzymają z urzędu arkusze zgłoszeń do wypełnienia za potwierdzeniem odbioru. Doręczanie arkuszy zgłoszeń rozpoczęło się dnia 21. bmm.

Każdy posiadacz zapasów cukru, podlegających zgłoszeniu, jest obowiązany do wpisania zgodnie z prawdą, w arkuszu zgłoszeń całej ilości zapasów posiadanych, względnie przechowywanych, w dniu 25. bm.

Wypełnione arkusze należy oddać we właściwych komisaryatach obwodowych magistratu najdalej do dnia 28. bm.

Z teatru ludowego. Otrzymujemy następujący komunikat: „Na czwartkową premierę wejdzie „Mąż z grzeczności", 3-aktowa krotochwila S. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Rzecz grana na wszystkich scenach polskich z nadzwyczajnem powodzeniem dzięki bogactwu komicznych sytuacyi i z precyzyą skreślonych charakterów, dzięki niestarzejącej się wartości scenicznej, która cechuje utwory znanej w świecie teatralnym spółki autorskiej zapewni i bywalcom teatru ludowego niejeden mile spędzony wieczór, zwłaszcza że po dłuższej przerwie wraca znów na występy gościnne p. Adolfina Zimajer".

Przyczytawszy ten dosłownie powyżej przytoczony elaborat stylowy, trudno się opędzić bolesnej refleksyi, że jednak w zarządzie umiastowionego teatru ludowego niema uzdolnionego pióra, któreby umiało poprawnie skreślić kilka zdań reklamy parę dni przed sędziwą „premierą".

Schroniska dla Legionistów. W roku ubiegłym powstały w Krakowie 3 schroniska dla czynnych i superarbitrowanych legionistów. Jedni i drudzy czasowo przebywając w Krakowie jużto na urlopie, w sprawach urzędowych albo celem dodatkowej kuracyi, dla zdawania egzaminów lub szukając zarobkowej pracy, znajdują tu mieszkanie z całodziennem utrzymanie i opieką lekarską.

Razem w roku ubiegłym przesunęło się przez schronisko 1405 legionistów, którzy przebyli łącznie 10681 dni. Porady lekarskiej udzielono w 188 wypadkach. Lekarzem schronisk był Dr Mieczysław Offmański. Schronisko I i III utrzymywane było środkami prywatnemi, prezesem jest p. red. Fr. S. Krysiak. Schronisko II utrzymuje wyłącznie oddział zasiłkowy N. K. N. Ofiarność ogółu na cele powyższe była znaczna.

Historyczny obraz z wojny obecnej. Zagrzebski malarz prof. Iveković wykończył już pierwszy obraz wojenny i nazwał go „Naczelne dowództwo armii po czwartem wielkiem zwycięstwie nad Soczą". Sławi w nim twórca Chorwatów jako dowódców i zwykłych bojowników. Obraz przedstawia chwilę, kiedy 17. grudnia 1915 r. oficerowie głównej kwatery zjawili się w „namiocie" jenerała Boroevića, aby mu złożyć wyrazy współradości z powodu walnej bitwy, w której Włosi mieli ponieść 70.000 ofiar w zabitych i rannych. W świetlicy widać zgromadzenie wojowników, osób 38, w pośrodku nich stoi gen. Svetozar Bojna Boroević, zebrani gotują się do wzniesienia hymnu cesarskiego, a jenerał wydaje ostatni rozkaz bitewny. Osoby rzeczywiste są tak sportretowane, że nawet piętno narodowościowe zostało uchwycone. A są w obrazie tym przedstawiciele różnych narodów, bo jest i Włoch austryacki i Francuz naturalizowany w Austryi, są Czesi, Polacy i t. d. Wśród ich nazwisk, a wszystkie będą w autogramach na obrazie, widnieją dwa polskie: Karol Muszczyński i starszy lekarz Lagodzić (?). Oryginał wykończony jest węglem i znajduje się w pracowni artysty. Potem wykonany będzie obraz olejny, który będzie reprodukowany i sprzedawany z pozwoleniem ministerstwa wojennego. Prasa jugosłowiańska zastrzega, aby naród chorwacki nie dał się ubiec nikomu w nabyciu historycznego obrazu, sławiącego wielkość Chorwatów w światowej wojnie.

Produkcya węgla w Austryi w r. 1915. Ministerstwo robót publicznych wydało obecnie statystykę produkcyi węgla w Austryi w roku ubiegłym. Wedle tej statystyki w roku 1915 wydobyto metr. cent.: węgla zwykłego 160,830.745 (154,113.695), brykietów 2,050.405 (1,942.211), koksu 19,076.187 (21,899.130). Produkcya węgla brunatnego przedstawia się cyfrowo tak, że wydobyto: węgla 220,271.509 (237,720.691), brykietów 2,522.857 (2,306.421). Cyfry w nawiasach oznaczają wynik produkcyi w roku poprzednim. Statystyka wykazuje więc, że w minionym roku wydobyto węgla kamiennego o przeszło 1,700.000 cent. metr. więcej, niż w roku poprzednim. Rezultat ten osiągnięto głównie przez to, że pracowano we wszystkie niedziele i święta. Natomiast zmniejszyła się produkcya wszystkich innych gatunków węgla, z wyjątkiem brykietów, prawie o 20 milionów centnarów. W czasach normalnych produkcya zeszłoroczna byłaby jednak zapewne wystarczyła do pokrycia zapotrzebowania. Wojna spowodowała jednak nadzwyczajnie wzmożoną konsumcyę—w następstwie czego ludność cywilna odczuwa pewien niedostatek węgla.

Słodkie mydło. Brak tłuszczów utrudniający fabrykacyę mydła, czyniąc je prawie przedmiotem zbytku, skłonił chemików do wymyślenia środków zastępczych, między innymi i — cukru. Jak pisze jedno z pism niemieckich, cukier łącząc się z ługami potasowymi i sodowymi, a z tego połączenia podczas prania powoli z powrotem wyłącza się ług. Takie mydło „wojenne" pierze także w wodzie morskiej i nadaje się dobrze dla marynarki handlowej i wojennej.

Ruch pocztowy w Szwajcaryi a wojna. Berneński „Bund" wywodzi między innemi: „Nie przechwalając się, można wskazać na to, że małe państwo Szwajcarya, pominąwszy wszystkie inne świadczenia filantropijne, li tylko na punkt ruchu pocztowego ponosi ofiary na sumę 9 milionów fr., a więc prawie 3 fr. na głowę ludności, w roku bieżącym zaś z powodu naturalnego wzrostu posyłek (gratisowych) do jeńców wojennych ofiara ta prawdopodobnie będzie jeszcze większa".

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi: Doniesienia z rozmaitych frontów nie zawierają wiadomości, któreby donosiły o jakiejś ważniejszej zmianie.

Pod Smyrną.

Amsterdam (B. Kor.). Jak jeden z tutejszych dzienników donosi, według informacyi „Times" z Mitylene, okręty wojenne sojuszników znowu silnie ostrzeliwały Vurla w zatoce smyrneńskiej i tamże umieszczone baterye tureckie.

W Belgii.

Sprawa dowozu.

Londyn. (B. kor.) „Daily News" oświadcza w artykule wstępnym w sprawie pism wymienionych między sekretarzem stanu Greyem a posłem belgijskim Hymansem, że nie można powiedzieć, by rząd angielski w tej sprawie nie doszedł do granic ostateczności ustępstw, zgodził się bowiem na wolny dowóz surowca do Belgii i na wywóz sporządzanego z tych surowców fabrykatu do Belgii, a to za pośrednictwem komitetu ratunkowego, domagał się jednak od Niemiec przyrzeczenia, że nie narusza znajdujących się już w kraju zapasów.

Na tę propozycyę, która byłaby niewątpliwie uczyniła w blokadzie wielkie luki, rząd niemiecki nie dał odpowiedzi. Natomiast Niemcy systematycznie ogałacają kraj z obecnych zapasów i usiłują winę za nędzę, która wskutek tego powstała, złożyć na sojuszników.

Zarządzenia przymusowe w Czarnogórze

Budapeszt (Tel. pryw.). „Pester Lloyd" donosi ze źródła miarodajnego:

Jeżeli król Mikołaj w najbliższych dniach nie przyśle odpowiedzi na wniesione do niego za pośrednictwem rządu austro-węgierskiego i ambasady hiszpańskiej pismo jego czarnogórskich pełnomocników w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych to rząd austro-węgierski uważać będzie, że nie nastąpiło dobrowolne poddanie się Czarnogóry, wobec czego kraj traktowany będzie jako teren zdobyty.

Z Rosyi.

Car powrócił z frontu.

Petersburg. (B. kor.). Car powrócił z frontu do Carskiego Sioła.

Wojna gospodarcza.

Petersburg. (B. kor.) „Rjecz" donosi, że minister spraw zagranicznych Sazonow przedłoży. radzie ministrów propozycye w sprawie ściślejszego gospodarczego współdziałania sojuszników po ukończonej wojnie.

Menszikow ostrzega.

Petersburg. (B. kor.) Menszikow podaje w artykule umieszczonym w „Nowoje Wremia" procentowo wzrost cen środków żywności, począwszy od grudnia r. 1913 i składa winę na brak sił do pracy i brak środków przewozowych. Ostrzega przed iluzyą, by podczas wojny można było zbudować nowe koleje, ponieważ na to niema ani koniecznych miliardów, ani nieodzownych sił roboczych. Podobne budowle trwają całe lata, podczas gdy wojna widocznie zbliża się ku końcowi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dnia 20. lutego:

W kilku miejscach frontu ryskiego pojawili się lotnicy i rzucili bomby. Niemcy rozwinęli silny ogień artyleryi na odcinek Kirchholm-Uexkuell. Koło Uexkuell w okolicy na zachód od Ogier i na zachód od Probstingshof (4 klm na południe od Ogier) zgłoszono żywą czynność naszej artyleryi. Na południe od Kreuzburg (12 klm na północ od Jakobstadt) samoloty niemieckie rzuciły kilka bomb. Na północ od Dźwińska dwa „Zeppeliny" przeleciały ponad okolicą Muschtel (20 klm na północ od Dźwińska). Koło Dźwińska nieprzyjaciel zdwoił ogień swej artyleryi. W okolicy jeziora Swenten artylerya nasza zniszczyła dwa niemieckie blokhauzy.

Nad Dniestrem koło Michalcza (2 km na południe od Dniestru) wysadziliśmy minę, która zniszczyła nieprzyjacielskie zasieki druciane, jakoteż pole minowe i zasypała rów strzelecki. Usiłowania nieprzyjaciela, celem wypędzenia nas ogniem ciężkiej artyleryi i bombami z leja minowego, nie miały żadnego sukcesu.

Sprawozdanie z d. 21 lutego. Koło Schlossberg (16 klm na półn. zachód od Dźwińska) artylerya nasza ostrzeliwała pracujący niemiecki oddział Niemcy uciekli. Koło Illukszty wysadziliśmy pięć min po pod pięciu niemieckimi blokhausami. Leje spowodowane wybuchami obsadziliśmy. O posiadanie dwu lejków wywiązała się zacięta walka. W końcu pozostały one w naszym ręku.

W nocy z 21. bm. lotnicy nasi rzucili kilka bomb na miasto Buczacz i na dworzec tamtejszy. Po rzuceniu 16 klg. bomby zauważono silny ogień i słupy dymu. Nasza druga eskadra lotnicza rzuciła na dworzec w Monasterzyskach (15 klm na zachód od Buczacza) dziesięć bomb ważących 35 i 80 kg.

Nad Dniestrem w okolicy Uścieczka ogień nasz uniemożliwił próbę nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów.

Z Anglii.

Król zwiedzi obozy rekrutów.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Lekarze króla gotowi są zgodzić się na to, żeby król podjął znowu wizytacyę wojsk ćwiczących się.

Powołanie najmłodszych.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera. Wszyscy nieżonaci dziewiętnastoletni zostali powołani.

Niedołężna służba lotnicza.

Rotterdam (B. Kor.). „Rotterd Courant" donosi z Londynu: Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin przemawiał poseł kapitan Goldney i z okazyi ataku powietrznego na Dover wystąpił z poważnymi zarzutami. Zapytywał, jak mogło się stać, że podczas walki powietrznej jeden lotnik musiał się wznieść z karabinem Vinchestera i pięciu patronami, gdyż to była cała broń, jaką mógł znaleźć. Cóż się następnie stało — powiedział — w powietrzu? Nasi lotnicy, którzy się wznieśli, gdy nieprzyjaciela już nie było widać, uważali nawzajem siebie za wroga i przyszło do walki między jednym naszym hydroplanem a innym naszym samolotem. Jakby tego było za mało, strzelały nasze działa do obu, i przy daremnych usiłowaniach zestrzelenia lotników zdołały uszkodzić wieżę kościelną w Walmer i zranić kilku naszych żołnierzy w koszarach. Podobne wydarzenia nie mogą wzmocnić zaufania do kierownictwa naszej służby lotniczej. Mówi się, że teraz będzie lepiej. Winą jest zła organizacya, która gorszą nie może być.

W Ameryce.

Pożyczka rosyjska.

Kopenhaga (B. Kor.). „Berl. Titende" donosi z Petersburga, że ministerstwo skarbu podjęło kroki celem podjęcia pożyczki miliarda rubli w Ameryce. Rokowania z dotyczącym bankiem w Nowym Jorku wydały zupełnie zadowalniający rezultat.

Protest.

Nowy Jork (B. Kor.). Firmy bankowe założyły protest w departamencie stanu przeciw konfiskacie przez Anglię papierów wartościowych amerykańskich, które wieziono z krajów neutralnych europejskich do Nowego Jorku.

Z Waszyngtonu donoszą, że ta konfiskata papierów wartościowych będzie stanowiła przedmiot dalszych przedstawień Stanów Zjednoczonych wobec Anglii i Francyi. Przedstawienia te uzupełnią kroki przedsięwzięte w sprawie zatrzymania poczty amerykańskiej. Na ostatnie kroki dano tylko niewystarczającą odpowiedź.

(O konfiskacie amerykańskich papierów wartościowych przewożonych na statkach holenderskich donieśliśmy we wczorajszem porannem wydaniu. Przyp. Red.).

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 23 lutego 1916.

Król Ferdynand w Wiedniu.

Wiedeń (B. Kor.). O godz. 5. popol. król bułgarski udał się z wizytą do arcyksięcia Karola Franciszka Józefa do Schönbrunu.

Rada ministrów.

Wiedeń (B. Kor.). Dziś przedpołudniem pod przewodnictwem prezydenta gabinetu hr Stuergkha odbyła się w prezydyum ministerstwa rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Podróż inspekcyjna.

Sarajewo. (B. kor.) Wspólny minister skarbu dr Koerber w towarzystwie szefa kraju jenerała piechoty Sarkoticza odjechał wczoraj wieczorem stąd do Tuzli, a stamtąd dziś udaje się przez bośniacki Bród do Belgradu. Minister odbył wraz z szefem kraju podróże inspekcyjne do południowych terytoryów granicznych, przyczem zwiedził także Plevlje i Cetynię.

Sarrail na posłuchaniu.

Ateny. (B. kor.) Przybył tu generał Sarrail i został przez króla przyjęty na audyencyi.

W sprawie blokady.

Rotterdam. (B. kor.) „Rotterd. Courant" donosi z Londynu: Izba wyższa zajmie się jutro kwestyą przedostawania się towarów przez linię blokady angielskiej do Niemiec. Jeden z lordów zgłosił wniosek, by floty sojuszników użyto pożytecznie dla zapobieżenia przedostawaniu się zapasów do państw nieprzyjacielskich.

Minister dla spraw blokady.

Rotterdam (B. Kor.). Prawdopodobnie w związku z zamiarem rządu angielskiego oddania kwestyi blokady pod jednolite kierownictwo jednego ministerstwa, donosi „Daily Mail", że liczba ministrów wzrośnie w najbliższym czasie z 22 na 23.

Pożyczka wojenna w Holandyi.

Haga. (B. kor.) Minister skarbu przedłożył parlamentowi projekt ustawy o wydanie 4 i pół procentowej pożyczki w sumie 125 milionów guldenów, z czego 50 milionów służyć ma na pokrycie wydatków spowodowanych przesileniem europejskiem.

Karta ziemniaczana w Dreźnie.

Berlin (B. Kor.). Dzienniki wieczorne donoszą, że od jutra w Dreźnie zaprowadzone będą karty na ziemniaki.

Każda osoba dostanie siedm funtów ziemniaków tygodniowo.

Wybuch w Chalons sur Marne.

Zurych. (Tel. pryw.) Donoszą, że na dworcu kolejowym w Chalons sur Marne nastąpił gwałtowny wybuch w pociągu wiozącym amunicyę, kilka wozów kolejowych, napełnionych granatami wyleciało w powietrze. W samem mieście powstała olbrzymia szkoda od wybuchu i pożarów. O stratach w ludziach nie wolno dziennikom niczego donieść.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Amalia Dzieduszycka z Jasionowa, Anna Groblewska z Szymbarku, Antoni Skrzyński z Żurawna, Dr Jakób Janiga z Tuchowa, Edmund Weiss z Budapesztu, Dr Fryderyk Freyl z Wiednia, Dr Kazimeirz Nowotny z Nowego Targu, Julinsz Cywiński z Piotrowina, Dyr. Wacław Grosman z Częstochowy, Stanisław Zgórek z Rzeszowa, Eugeniusz Tatarczuch z Wiednia, Euzebiusz Hanser z Kałusza, Emma Reischek z Wiednia, Kazimierz Magierowski z Brzozowa, Ks. Stanisław Łopatowski z Pcima.

Ludność Polski*).

Część II.

Ruchliwość jest cechą rodu ludzkiego. Wędrówki ludów występują też wszędzie. Rola ich bywa jednak rozmaita u różnych ludów, stosownie do warunków w jakich żyją. Charakter wędrówek odmienne przybiera formy zależnie od okolicy, ale obok tego dokonują się w ich charakterze i z biegiem czasu zmiany bardzo wydatne. Widzimy zatem, że przy tym objawie wchodzą w grę trzy czynniki: miejsce, czas i właściwy spiritus movens — lud, nie licząc innych drobniejszych wpływów.

Powszechność zjawiska wędrówek nie ominęła i Polski. Poszczególne czynniki znalazły tu wyraz jasny i dobitny. Natężenie z jakiem występują wędrówki dziś u nas jest wprost wyjątkowych rozmiarów i w tym właśnie kierunku zmiany czasowe są największe. Wpływ wędrówek na ludność Polski obrał prof. A. Krzyżanowski za temat drugiego swego wykładu. Scharakteryzowawszy stan obecny zaludnienia Polski, omówił na pierwszym wykładzie także naturalny ruch ludności, odkładając wędrówki do drugiego.

Chcąc dać pojęcie słuchaczom na czem polega wpływ wędrówek na stan ludności, dał prelegent parę przykładów. Ważne to jest dla odróżnienia wpływu wędrówek od wpływu naturalnego ruchu ludności na rzeczywisty przyrost, względnie ubytek ludności. Niejednokrotnie bowiem mimo znacznej przewagi urodzeń nad zgonami, ludność nie wzrasta ale ubywa jej względnie przyrost jest minimalny. Bywa też odwrotnie zwłaszcza w większych skupieniach ludności. Otóż różnica między przewyżką urodzin nad zgonami z jednej, a faktycznym przyrostem ludności daje wyraz czy w danym kraju przeważa emigracya czy też imigracya. Na tej podstawie wsparta daje nam nowożytna statystyka możność określenia Poznańskiego mimo dużego przyrostu naturalnego, jako kraju o przewadze emigracyi, w przeciwieństwie do Królestwa, które cechuje imigracya.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, że prelegent nie traktuje wędrówek jako takich, ale stosownie do brzmienia tytułu bada jedynie ich wpływ na ludność Polski.

Przystępując do charakterystyki ruchu wędrownego podkreśla mowca istnienie daleko idących analogii we wszystkich krajach Europy w XIX w. Wśród cech wysuwa masowość wychodźtwa i dobrowolny tegoż charakter. Wolą emigranta kieruje dzisiaj moment ekonomiczny i dlatego emigrują przedewszystkiem warstwy uboższe, podczas gdy dawniej działały pobudki religijne i polityczne. Emigracya dzieli się na stałą i sezonową (wskazuje przytem, że kieruje się ona do krajów gęściej zaludnionych, bo w nich nęci wyższa płaca; ma to znaczenie zwłaszcza przy wychodźtwie sezonowem, gdyż podnosi ona zamożność wieśniaka). Dla wzrostu ludności ziem naszych ma ogromne znaczenie emigracya stała, gdyż powoduje trwałą i ciągłą stratę, podczas gdy wychodźtwo sezonowe tego ujemnego wpływu nie może wywierać ze względu na swą czasowość.

Wychodźtwo nie ogarnia dzisiaj całej Polski; nie objęło jej też w tych rozmiarach odrazu. Proces ten rozpoczął się, jak to stwierdza prelegent najpierw na zachodzie. Dosięgnął on też w zaborze pruskim znacznych rozmiarów i stał się przyczyną mniejszej gęstości jego zaludnienia. Stąd dopiero przesuwał się proces ten ku wschodowi. Fakt zaś, że najpierw emigrować poczęli Polacy i Żydzi, Litwini i Niemcy z ziem naszych, wskazuje dobitnie, że nieprawdziwem jest rozpowszechnione zdaniem, żeby wychodźtwo było wynikiem najgorszych warunków pieniężnych i kulturalnych. Owszem wymaga ono od emigranta do pewnego stopnia przynajmniej, świadomości tej różnicy, jaka zachodzi między krajem, który opuszcza i krajem do którego zmierza. Musi on również odznaczać się przedsiębiorczością. Dlatego najpóźniej ze wszystkich narodowości zamieszkujących Polskę ruszyli się Rusini z Galicyi, a ludność prawosławna zaboru rosyjskiego innej tłumniejszej emigracyi, jak na Syberyę, nie zna dotychczas.

Na wychodźtwo wpłynęło również zniesienie poddaństwa, rozwiązało stosunek chłopa do pana i dało chłopu swobodę i możność rozporządzania swoją osobą. Proces ten również wcześniej dokonał się w zaborze pruskim i przez to umożliwił rychlejszy początek emigracyi. Wzięli w niej udział najpierw Żydzi, jako warstwa zamożna i sprytna. W tym niesłychanie korzystnym dla nas objawie pierwszorzędną rolę odegrało zniesienie „granicy osiadłości dla Żydów", która w Niemczech po rozbiorach istniała podobnie jak w Rosyi; z tą tylko różnicą, że gdy Rosya przy niej wytrwała, to Niemcy odstąpiły od niej w początku XIX w. Żydzi odpłynęli do Berlina i do ośrodków przemysłowych zachodnich Niemiec, gdzie miejsce i dla nich się znalazło. Na obszarze polskim wykluczają się natomiast kolonie niemieckie z żydowskiemi. Obie narodowości spełniają tesame funkcye w stosunku do społeczeństwa polskiego i przez to stają się wobec siebie jako rywale. Dzięki temu Poznańskie ma niżej 2% Żydów*) podczas gdy Galicya Wschodnia 13—14%, Galicya Zachodnia 7%. Za emigracyą żydowską, poszły inne narodowości, a przedewszystkiem polska, która trwa ciągle, podczas gdy emigracya Niemców i Żydów poznańskich dziś już ustała. Z naszego punktu widzenia uznać musimy ten pochód polskiej ludności do kopalń węgla w Westfalii za emigracyę, podczas gdy dla państwa niemieckiego jest ona imigracyą wewnętrzną. Podobnie ma się rzecz z odwrotną falą niemiecką napływającą do Poznańskiego, gdzie tanio dostaje ziemię z rąk komisyi kolonizacyjnej. Ostateczny bilans dla ludności Poznańskiego przedstawia prelegent jako ujemny, czyli że uważa je za teren przeważającej emigracyi.

Galicyę określa prelegent również jako obszar przeważającej emigracyi. Dawniej była to emigracya wewnętrzna, wywołana różnicą w gęstości zaludnienia Galicyi Zachodniej i Wschodniej. Różnice się zacierają; dawniej były większe. Objaw ten niema wytłumaczenia w dzisiejszych warunkach geograficznych, z których szczególnie przeczy temu jakość gleby. Przyczyny szuka autor wobec tego w procesach historycznych; początek emigracyi do Galicyi Wschodniej przypada na lata 1850—1875, czyli na czas kiedy ta się polonizuje. Dopiero w latach 1880—1890 następuje przełom, a po 1890 zupełna zmiana. Emigracya z początku mała, rośnie szybko.

Straty narodowe płynące z emigracyi nie są tak wielkie, jak to wynika z cyfr, odnoszących się do całej Galicyi. Emigrują przeważnie Polacy, ale nasze wychodźtwo jest przedewszystkiem sezonowe, podczas gdy u Rusinów i żydów dominuje emigracya stała. Dopiero w ostatnich latach ulegają nieco zmianie te stosunki, gdyż Prusy popierają wychodźtwo sezonowe Rusinów kosztem Polaków.

Zupełnie inny obraz przedstawia Królestwo. Przeważa tu immigracya. Wprawdzie i tutaj emigracya w latach 1890 wzrosła, ale pod formą sezonowej, podczas gdy stała jest słaba. Nawiasowo zwrócił prelegent uwagę na to, że nagle po wybuchu wojny bałkańskiej wzrosła emigracya stała tak w Galicyi, jak i w Królestwie. Objawowi temu nie sprzyjały bynajmniej stosunki gospodarcze w Kanadzie. Fakt, że mimo złej konjunktury, emigracya znaczne przybrała rozmiary, tłumaczy mobilizacyą na granicy serbskiej i w Galicyi. Popłoch przedwojenny stał się tą potężną sprężyną. Pozatem było Królestwo obszarem napływu ludności wskutek imigracyi żydów z Rosyi, w której granica osiadłości wpływu swego nie przestała wywierać.

Na tem zakończył prelegent przedstawienie wpływu wędrówek na stan ludnościowy Polski. Ale ponieważ dzisiejszego członka narodu interesuje nietylko geneza stanu dzisiejszego, ale także i to bardziej nawet przyszłość, zadał sobie mowca pytanie: jaki wpływ wywrze wojna na stosunki ludnościowe?

Odpowiedź dla ziem polskich, dziś prawie niemożliwa. Szukając analogii przytacza stosunki niemieckie, gdzie statystyka 1915 r. miała wykazać, że ani jednego Niemca nie ubyło. Ale trzeba dodać, że i nie przybyło. Roczny bowiem przyrost wynosi bardzo wiele: 800—900 tysięcy na czysto. Strata to więc wielka. Przyczyny nietylko w poległych, ale i w tem, że cyfra urodzin z wiosną 1915 (po 3/4 roku trwania wojny) musiała opaść. R. 1916 będzie gorszy, ale ratunkiem dla nich jest wielka gęstość zaludnienia.

U nas bez porównania gorzej. Niemcy od początku wojny przeniosły teren walki poza granice państwa i przez to uchroniły kraj własny od zagłady. Ten korzystny dla nich objaw stał się właśnie groźnym dla nas. Przesuwanie się linii bojowej po kilkakroć i to na tak wielkich przestrzeniach, stworzyło nowy ruch emigracyjny, ale niestety o charakterze przymusowym. Język polski stworzył na określenie tego nowy wyraz „uchodźca", co odpowiada rosyjskiemu „bieżeniec". Wysokość cyfry bieżeńców podawana w milionach jest pewnie za wielka, jak zwykle w takich wypadkach, ale mimoto jest niestety z pewnością tak wielką, że zaważy na szali wypadków, gdyż wielu z nich nie wróci, choćby dlatego, że nie dożyje.

Obok tej przymusowej migracyi i inne czynniki nie wesoło przedstawiają się dla nas. Spadek urodzin, gwałtowne wzmożenie się śmiertelności. Ciężej wojna dotknęła miasto niż wieś, więcej Królestwo niż Galicyę. Chłop łatwiej przetrzyma, coś zdoła ukryć przed rekwizycyą, a robotnik nie ma nic do ukrycia, a pracę stracił. Mimo tych groźnych horoskopów, sądzi prelegent, że te znaczne straty nie są nie do przezwyciężenia. Siła wewnętrzna narodu jest ogromna, ale trzeba tylko korzystnych warunków politycznych. Wtedy przetrzymamy.

Wywody profesora Krzyżanowskiego, owiane zwłaszcza w ostatnim ustępie gorącem umiłowaniem Ojczyzny, dały słuchaczom zarys obrazu naszych stosunków migracyjnych. Zadanie to trudne z dwóch powodów; raz dla braku wyczerpującej statystyki, po drugie dlatego, że czas zbyt krótki dla pełnego uwydatnienia najważniejszych rysów charakterystycznych. Mimoto dał prelegent pewną całość, dzięki jasno wytkniętej dyspozycyi i ścisłemu jej przestrzeganiu. Precyzya wyrażeń pozwoliła polegać na faktach i wnioskach, przedstawionych przez mowcę. Tem większe wrażenie wywarł smutny obraz rzeczywistości i niewesołe horoskopy na przyszłość. Trzeba jednak ufać, że nie apatya, ale chęć do pracy i urzeczywistniane stopniowo, ale ciągłe pragnienie poznania Kraju ojczystego — będzie wynikiem obecnego ciężkiego doświadczenia.

Juliusz Jurczyński.

*) W części I. („Głos Narodu" 7 lutego 1916 Nr. 66) wydrukowano w tytule przez pomyłkę: Ludność polska, zamiast Ludność Polski.

*) Cały zabór pruski ma 0.9% żydów. (Statystyka Polski. 1915, str. 37, tabl. 29 i „Głos Narodu" 11 stycznia 1916 Nr 17).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.